

Zielony komunizm

7 maja 2023

Inżynier Marek Zadrozniak w 2020 roku, przed swoją śmiercią, nadesłał do biura sejmowego Konfederacji pierwszą wersję swojego „Kompendium wiedzy o elektrowniach wiatrowych, słonecznych i węglowych”. Raport ten omawia system energetyczny Polski i przedstawia szokującą prawdę o tym, jak polskie władze na zlecenie Unii Europejskiej, planują zdemolować polski system energetyczny i doprowadzić do radykalnego zubożenia Polaków. Poniższy list do Konfederacji to drobiazgowa analiza wydajności i opłacalności stosowanych w Polsce metod produkcji energii, a zarazem konkluzja do ww. raportu, który wkrótce ukaże się [w wersji książkowej](#).

□

„Zielona” ideologia komunistyczna

Jako dyplomowany elektryk po Wydziale Elektrycznym Politechniki Warszawskiej, z 35-letnim doświadczeniem zawodowym, stwierdzam, że nie ma oczywiście nic złego w elektrowniach wiatrowych i fotowoltaicznych. Ta technologia będzie z całą pewnością rozwijana i stosowana w energetyce. Jeśli natomiast technologie te będą wdrażane na siłę, tak jak to się dzieje obecnie, a równocześnie będzie demolowany obecny, sprawny system energetyczny, to działania te doprowadzą do zniszczenia polskiej gospodarki i wprowadzą Polaków w ubóstwo.

Wdrażanie tych systemów do energetyki powinno się odbywać na drodze prywatnych inwestycji, bez jakiegokolwiek mieszania się państwa ze swoimi subsydiami, które niczego nie rozwiązują, a jedynie zniekształcają i wypaczają zdrową ekonomię, opartą na kalkulacji każdego z potencjalnych inwestorów.

Widać jak na dłoni, jakie zakłócenia wprowadza „państwo”, a

tak naprawdę zgraja ignorantów zajmujących wysokie i wysoko płatne stanowiska; zakłócenia zmierzające aż do lekkomyślnej (agenturalnej?) likwidacji polskiej energetyki węglowej w 2035 roku, kiedy to ma pozostać w polskich elektrowniach węglowych jedynie 3163 MW mocy osiągalnej.

Wiatraki i fotowoltaika to w tej chwili czysta ideologia. I jak każda ideologia – opiera się na kłamstwie i bez kłamstwa nie może się obejść. Konfederacja – jako jedyna myśląca o Polakach i Polsce grupa posłów w Sejmie – spróbuje zatrzymać to szaleństwo!

W moim opracowaniu przekazuję Wam całą wiedzę, w przystępnej formie, nawet dla czytelnika niezorientowanego w sprawach energetyki, potrzebną posłowi. Opracowanie to stanowi pomoc, która wystarczy do zajęcia się poważnie sprawą likwidacji, „do gołej ziemi”, polskiej energetyki węglowej.

Nic nie będzie

Piszę „do gołej ziemi”, bo jak inaczej nazwać pozostawienie 3163 MW mocy osiągalnej z obecnie istniejącej 31 541 MW i przy prognozach zapotrzebowania w 2035 roku ocenianych na 39 285 MW?

Pytanie – na wagę, dosłownie, dalszej egzystencji Narodu, nie mówiąc o Państwie – brzmi: skąd rządzący wezmą w 2035 roku brakujące $39\,285\text{ MW} - 3163\text{ MW} = 36\,122\text{ MW}$, jeśli będą mieli jedynie 3163 MW mocy elektrycznej osiągalnej z elektrowni węglowych?

Tak nawiasem, mające pozostać w 2035 roku te 3163 MW to tylko połowa mocy oddanej do eksploatacji w latach 2008-2019 (po zastoju inwestycyjnym na przełomie wieków). Supernowoczesne bloki, zbudowane w tym czasie, na parametry nadkrytyczne w elektrowniach: Pątnów (460 MW), Łagisza (460 MW) i Bełchatów (858 MW), a także inwestycje w Elektrowniach: Kozienice, Opole, Jaworzno III (bloki na węgiel kamienny klasy 900-1000

MW), Turów (blok 450 MW na węgiel brunatny), a także bloki gazowo-parowe w Elektrociepłowniach: Stalowa Wola (460 MW), Włocławek (460 MW), Płock (596 MW), Gorzów (138 MW) i Toruń (100 MW) mają łączną moc ok. 5800 MW. Czy połowa z nich zostanie też zlikwidowana z powodu klątwy BAT, aby osiągnąć 3163 MW?

Czy coś tu przeoczyłem, czy to też jakiś sabotaż, żeby likwidować elektrownię w wieku 15-20 lat, skoro jeszcze doskonale pracują 40-letnie elektrownie zbudowane za pierwszej żydokomuny (PRL)?

Czy klastry i spółdzielnie energetyczne Michała Kurtyki uzupełnią brakujące w bilansie 36 122 MW?

Bitwa o węgiel i energetykę

Według najnowszego, przedstawionego publicznie rządowego planu PEP 40, w Polsce w 2030 roku mają zostać dwie-trzy kopalnie energetycznego węgla kamiennego. 7 września 2020 roku minister klimatu Michał Kurtyka przedstawił dziennikarzom prezentację opisującą projekt Polityki Energetycznej Państwa. „Tworzymy drugi, równoległy system energetyczny” – mówił minister Kurtyka. Te jego klastry i spółdzielnie energetyczne to już nawet nie kamieni kupa...

Tak nawiasem, spółdzielnie zrobił Polakom już Hilary Minc – patrz jego słynne przemówienie na Kongresie Spółdzielczym w Lublinie 25 listopada 1944 roku – demontując prywatną polską gospodarkę. Jednak ten minister klimatu jeszcze przebija Minca tymi swoimi klastrami i spółdzielniami. W 1944 roku było straszno, a teraz i straszno, i śmieszno. Jest to więc nowa edycja „bitwy o handel”, która zostanie nazwana „bitwą o węgiel i energetykę”. I podobnie jak po tamtej „bitwie o handel” z lat 1947-1949, kiedy to liczba przedsiębiorstw prywatnych zmalała w handlu detalicznym ze 131 tys. w 1947 roku do 58 tys. w 1949 roku, a w handlu hurtowym z 3,3 tys. do 1,1 tys., pozostanie Polakom jedynie 3163 MW mocy osiągalnej z

elektrowni węglowych przy obecnie istniejącej mocy równej 31 541 MW.

Wg planu ministra klimatu PEP 40, moc cieplna osiągalna zmaleje z 36 122 MW do 3163 MW mocy cieplnej osiągalnej i co dalej?

I będzie tak, jak to zwykle bywa u komunistów: głód, nędza i płacz całego narodu w imię tym razem nie ideologii „walki klas”, tylko ideologii gender i „Zielonego Ładu”.

Zniszczyć wszystko

Oni już zwariowali – co widać. Chcą przekupić 83 tys. górników 60 miliardami zł, żeby bezprecedensowo zniszczyć całą energetykę poprzez uderzenie w to, co najważniejsze: podstawy zasilania w paliwo najbardziej efektywnych elektrowni węglowych (sprawność brutto/netto 48,9%/45,6%).

Chcą zniszczyć życie całego regionu śląskiego, w którym z węgla żyje nawet tylko 83 tys. górników i tysiące innych ludzi pracujących na rzecz górnictwa, nie mówiąc o kilkuset tysiącach ich członków rodzin. Rząd koszty transformacji oszacował na 280 mld zł, z czego 60 mld zł miałoby trafić na transformację regionów pogórnicznych, z czego najwięcej na Górny Śląsk. Dadzą górnikowi 723 tys. zł, a tej reszcie nic? I co dalej?

Za te pieniądze – 60 mld zł – można wybudować 10 supernowoczesnych bloków węglowych o sprawności 48,9%/45,6% i mocy po 1075 MW każdy (jak blok 11 w Kozienicach!), które przez 40 i więcej lat będą produkować niezbędną do życia Polakom tanią i stabilną energię.

Trzeba powstrzymać ten obłęd genderowego „Zielonego Ładu”. Ludzkość już miała takie okresy „wielkiego zaczadzenia umysłów”, jak choćby „Wielka Rewolucja Francuska” czy „Wielka Rewolucja Październikowa”, więc to nic nowego. Trzeba tylko to

powstrzymać, póki nie jest za późno!

Wielce Czcigodni Posłowie Konfederacji – rozpropagujcie to moje opracowanie poprzez Kluby Konfederacji, poprzez jej zwolenników, do wszystkich Polaków, którzy dysponują pocztą e-mail, a w przyszłych wyborach będziecie dominowali w Sejmie i w końcu będziecie mogli mieć wpływ na Polskę, która tak bardzo potrzebuje Mądrego Gospodarza.

Prosumenci nabici w butelkę

Można też sobie łatwo wyobrazić wściekłość i frustrację około miliona prosumentów (konsumują energię, ale i ją produkują, np. za pomocą fotowoltaiki – dop. Red.) – do jakiej to liczby dąży rząd – jak za kilka lat tenże rząd, zmuszony żądaniami operatorów sieci, którym wzrośnie w gniazdkach domowych odbiorców napięcie z 230 V do 300 V i więcej, wymusi na Ustawodawcy odstąpienie od nienaliczania prosumentom opłat za wprowadzaną do sieci energię bierną pojemnościową w cenie 0,54 zł/kvarh + 23% VAT. Z wolumenu energii, jaką produkują prosumenci, to nawet nie spłacą kredytu na panele fotowoltaiczne itp. po cenie, jaką im proponowano w 2015 roku.

Ilość energii, jaką produkuje 1 kW mocy zainstalowanej w fotowoltaice, na podstawie rzeczywistych danych, to 827,08 kWh/rok o wartości rynkowej $827,08 \text{ kWh} \times 0,16 \text{ gr} = 132,33 \text{ zł/kW}$ mocy zainstalowanej PV. 5-kilowatowa elektrownia fotowoltaiczna, która kosztuje 30 tys. zł netto, przynosi w tym przypadku zysk 661,66 zł rocznie i zwróci się po 45 latach i trzech miesiącach.

Po cenach sprzedaży dla indywidualnego odbiorcy 0,2762 zł/kWh netto ma to wartość 228,44 zł netto. Tak więc 5-kilowatowa elektrownia PV, która kosztuje 30 tys. zł netto, przynosi zysk 1142,20 zł rocznie i zwróci się po 26 latach i trzech miesiącach, a nie – jak sugerowano i często reklamowano – po siedmiu latach. Nie wspominam tu o innych kosztach eksploatacyjnych, bo i tak jest żałośnie z tą opłacalnością.

Wściekły i sfrustrowany milion prosumentów, produkujący, wg Ministerstwa Klimatu, ze swoich 5-kilowatowych instalacji o łącznej mocy około 8 tys. MW wolumen roczny energii czynnej równy: $E_{roczna} = 827,08 \text{ kWh/kW} \times 8\,000\,000 \text{ kW} = 6\,616\,640\,000 \text{ kWh}$, a do tego wprowadzi energię bierną pojemnościową do sieci (około 25% czynnej) w cenie 0,49 zł/kvarh + 23% VAT zmuszony do zapłaty kar w wysokości: 810 538 400 zł + 186 423 832 zł (VAT) = 996 962 232 zł rocznie (około ~1000 zł na prosumenta) sprawi, że Konfederacji może przybyć z miesiąca na miesiąc nawet 3-4 mln wyborców, jeśli odpowiednio wcześniej zajmie się tym problemem genderowego „Zielonego Ładu”.

Już Henryk Sienkiewicz pisał o analogicznej sytuacji: „Trąby grały larum, by kto żyw, chronił się do miasta, lecz oni nie słyszeli tych głosów lub nie chcieli na nie zważać”.

Należy skorzystać z okazji, skoro tak lekkomyślnie zachowują się rządzący.

Konfederacjo – larum grają! Ratujcie Naród Polski i Państwo Polskie przed tym szaleństwem, które wkracza w zasadniczą fazę realizacji!

Konkludując, można stwierdzić, że po tych rządach PiS-u, po likwidacji kopalń i energetyki węglowej do gołej ziemi, Polska zostanie z wiatrakami, panelami słonecznymi, klastrami i spółdzielniami energetycznymi jak Jan Himilbach z angielskim po tym, jak miał zagrać u Stevena Spielberga – cytata: „Taaaaa, ja się nauczę, oni zrezygnują i zostanę z tym angielskim jak ten ciul!”.

Autorstwo: Marek Zadrożniak

Źródło: NCzas.com